

Instytut Pamięci Narodowej - Białystok

<https://bialystok.ipn.gov.pl/pl1/aktualnosci/181557,Podlascy-Sprawiedliwi-artykul-autorstwa-Pawla-Kornackiego.html>
19.04.2024, 22:07

Podlascy Sprawiedliwi - artykuł autorstwa Pawła Kornackiego

Obecna sytuacja związana z wojną na Ukrainie skłania do refleksji nad wartością pomocy, w szczególności tej ofiarowanej innemu narodowi.

Pomoc niesiona Ukraińcom nie wiąże się z zagrożeniem życia, nie wymaga wielkich wyrzeczeń i postrzegana jest jako czyn właściwy i szlachetny. Inaczej było w roku 1942 czy 1943. Zaczniemy od tego, że przeciętny mieszkaniec podlaskiej wsi, gdzie ocalenia szukało większość żydowskich uciekinierów, żył w takich warunkach, których my nie jesteśmy sobie w stanie uzmysłowić. Śmierć, zbrodnia i strach przed nimi były normą. Nie wiemy, co czuli ludzie po kilku latach okupacji, gdy codziennością były aresztowania, wywózki, pacyfikacje, kontyngenty i rabunki.

Dziś u żołnierzy, którzy nawet krótko brali udział w walkach, diagnozuje się PTSD. Jak zdiagnozować to, co przeżywali nasi przodkowie? W takiej oto sytuacji, w rezultacie rozpoczętej w listopadzie 1942 r likwidacji Żydów, na wsiach pojawiło się wielu ludzi szukających pomocy, proszących o nocleg, kromkę chleba, ukrycie. Każdego dnia Polacy stawali przed dylematem – co robić? Czy pomagać, nawet jeśli grozi to śmiercią całej rodziny, spalaniem gospodarstwa, obozem? Wszędzie wisiły niemieckie ogłoszenia mówiące, że za pomoc Żydom grożą surowe represje. Jednocześnie, te same ogłoszenia nakazywały wydawanie Żydów i obiecywały nagrody tym, którzy będą to czynić. Po



Szulamitka Pytluk



Yad Vashem

wsiach bezustannie krążyły patrole żandarmerii niemieckiej. Niemcy sami wyłapywali Żydów, przeszukiwali gospodarstwa, lecz także zmuszali miejscowych do uczestnictwa w obławach. Wytworzona przez Niemców sytuacja sprzyjała wszystkim zdegenerowanym jednostkom, które donosiły okupantom, wyłapywały, a nawet mordowały uciekinierów. W powstałych warunkach nawet okazjonalne wspieranie Żydów stawało się czynnością obarczoną wysokim ryzykiem. Często, gdy nocą zbiedzy pukali do drzwi chałup, odmawiano im wsparcia lub dawano trochę jedzenia prosząc, by odeszli.

Tym większy podziw i szacunek należy się tym, którzy przez miesiące, a nawet lata ukrywali Żydów, którzy każdego dnia ryzykowali dla nich życie własne i życie swojej rodziny. Ludzie ci nie byli pewni, czy nie wyda ich sąsiad i czy kolejna niemiecka rewizja nie okaże się skuteczna. W tych okolicznościach decyzja o ukrywaniu Żydów wydaje się być skrajnie irracjonalna. Mimo to byli tacy, którzy ją podejmowali, każdego dnia dzieląc się z nimi wszystkim co mieli.

Czy opisani wyżej bohaterowie zajmują należne im miejsce w naszej świadomości? Wiemy i nieustannie słyszymy wiele na temat heroizmu tych, którzy walczą czy walczyli na wojnie. Jak jednak wypada porównanie odwagi żołnierza z ukrywaniem ludzi, często przez wiele dni, tygodni czy nawet lat? Walczący jest uzbrojony i niezależnie od okoliczności ma jakieś szanse w starciu z wrogiem. Nie toczy też bojów bez przerwy. Ratującym Żydów wzmożony strach towarzyszył bezustannie. Nie mogli oni podzielić się swoimi obawami, dylematami i troskami z nikim. Ich szanse na przeżycie w razie „wpadki” były iluzoryczne.

Izraelski Instytut Pamięci Męczenników i Bohaterów Holocaustu Yad Vashem niektórym spośród tych bohaterów przyznał medale „Sprawiedliwych Wśród Narodów Świata”. Często nadaniu tego odznaczenia towarzyszyła uroczystość w Jerozolimie, podczas której sadzone było pamiątkowe drzewko w ogrodach Instytutu. Około 150 pojedynczych osób lub całych rodzin z Podlasia otrzymało ten zaszczytny tytuł. Historyk jest natomiast bezradny w obliczu pytania: ilu było tych ratujących, którzy nie zostali uhonorowani medalem? Obecnie wiemy o około 300 takich przypadkach. Z całą pewnością niosących pomoc było więcej. Wiele relacji żydowskich wspomina o dziesiątkach osób, które pojedynczemu uciekinierowi udzielały wsparcia. Przykładem są tu losy Arie Fajwiszysa (Józefa Kutrzeby), który przyznał, że pomogło mu około 20 osób, z których tylko jedna – ks. Stanisław Falkowski – została uhonorowana przez Yad Vashem. Nasza ograniczona wiedza wynika także z faktu, że większość prób ratowania kończyła się niepowodzeniem. Żydzi, którzy nie dożyli końca okupacji, nie mogli opowiedzieć o świadczonej im pomocy.

Jednym z ciekawszych zagadnień związanych z ratowaniem Żydów są relacje jakie tworzyły się między ratującymi a szukającymi ocalenia. Tu na szczególną uwagę zasługują uczucia jakie rodziły się między dziećmi żydowskimi i ich opiekunami. Dwie takie historie chciałbym przybliżyć.

[Przeczytaj całość na portalu poranny.pl](#)